

W obronie broni

14 listopada 2013

Dla miłośników broni 11 listopada to wyjątkowo mroczna data. 11 listopada 1938 r. minister spraw wewnętrznych III Rzeszy Wilhelm Frick ogłosił „Prawo przeciwko posiadaniu broni przez Żydów”. Prawo, które w dużej mierze już tylko stwierdzało stan istniejący (system pozwoleń i rejestracji broni funkcjonujący od 1928 r. znacznie wcześniej pozwolił na pozbawianie Żydów broni, zanim ubrano to w formę prawną). Dlatego to co się wydarzyło 11 listopada 1938 roku każe każdemu miłośnikowi broni z niepokojem obserwować wszelkie prace związane z regulacją przepisów. A niestety, gdy my obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości, w Brukseli trwają prace nad Unijną dyrektywą uściślającą i tak już restrykcyjne przepisy. I ta dyrektywa będzie regulować między innymi, co Polacy będą mogli posiadać we własnych domach.

PRELUDIUM

Preludium stanowiła umieszczona na stronach Komisji Europejskiej Ankieta. Ankieta przypominająca nieco dawne dowcipy o szkolnych wypracowaniach pt. „Kto jest twoim idolem i dlaczego Lenin”. Żadne z pytań nie przewidywało odpowiedzi typu „przepisy już są za ostre”. Można było co najwyżej określić jak bardzo mają być zaostrome (lub nie mieć zdania). W ankiecie wzięło udział 85 tys. respondentów i ku rozpaczy prowadzącej projekt komisarz Cecili Malmstrom udowodnili oni, że do demokracji nie dorośli, gdyż ok. 80% z nich uznało zagrożenia za niezbyt poważne, a nowe regulacje za zbędne. Dlatego wyniki ankiety należało odłożyć ad acta, a podeprzeć się zupełnie inną ankietą, w której co prawda brało udział zaledwie 25 tys. respondentów, ale jej wyniki można było podciągnąć pod z góry określoną tezę. W końcu jeśli 50% ankietowanych twierdzi, że przestępczość z użyciem broni palnej jest duża, to co stoi na przeszkodzie by zignorować drugie 50% twierdzące, że jest ona mała? Tak czy siak ankieta

z mniejszą ilością respondentów i większą niekonsekwencją wyników, została uznana za wystarczającą by komisarz Cecilia Malmstrom mogła ogłosić pracę nad nową dyrektywą.

ZAŁOŻENIA

Założenia nowej dyrektywy są proste. Uściślić, zabronić, zaostrzyć, zakazać i w ogóle zlikwidować. Choć oczywiście ubrane jest to w znacznie ładniejsze określenia jak np. „bezpieczeństwo publiczne” Używana przez sportowców i myśliwych broń półautomatyczna ma być zakazana lub przynajmniej jeszcze ściślej reglamentowana. Magazynki do broni nie tylko mają mieć ograniczoną odgórnie pojemność, ale i stać się prawnie „częścią istotną broni”. Co za tym idzie posiadanie samego magazynka bez pozwolenia stanie się przestępstwem. Nawet broń ozdobna czy używana w uroczystościach ma zostać zakazana gdzie tylko to możliwe. W dłuższej perspektywie kolekcjonerzy mają zostać zmuszeni do biometrycznego zabezpieczania swoich często zabytkowych kolekcji, a prawo musi zostać opracowane tak, by ludzie zamiast trzymać swoją legalnie posiadaną broń w swoich domach, przechowywali ją w centralnych magazynach. Oberwie się również posiadaczom wiatrówek. Zakazana zostanie nawet sprzedaż broni przez Internet (i nie ma znaczenia fakt, że nawet dziś kupując broń przez Internet należy okazać sprzedawcy odpowiednie dokumenty, a najczęściej jedyną realną opcją jej otrzymania jest odbiór osobisty.) Wszystko to, może się wydawać logiczne komuś z zewnątrz. Pytanie jednak, czy będzie to miało jakikolwiek wpływ na przestępczość?

FAKTY

W dyskusji o dostępie do broni rzadko padają ze strony jej przeciwników rzetelne fakty. Głównie dlatego, że nie dysponują oni takowymi. Np. nie stwierdzono ani jednego przypadku, by zaostrzenie przepisów przełożyło się na zmniejszenie przestępczości. A nawet wręcz przeciwnie. Można przywołać przykład Australii, gdzie na skutek masakry w Port Arthur

(1996) rząd wprowadził znaczne obostrzenia w dostępie do broni. W rezultacie ok. 680 tys. sztuk broni zostało przez uczciwych obywateli oddane. Nieuczciwi jednak postanowili zrobić z niej inny użytek. Od roku 1996 do roku 2000 liczba morderstw z użyciem broni palnej wzrosła o 19%, liczba napadów z bronią w rękę wzrosła o 69% a napadów dokonanych w domu ofiary o 21%. Podobnie wyglądały efekty zaostżenia przepisów w Wielkiej Brytanii. W przeciągu dwóch lat od wprowadzenia wyjątkowo restrykcyjnych przepisów liczba przestępstw z użyciem broni palnej wzrosła tam o ok. 25%.

Nie ma również związku pomiędzy ilością broni w rękach obywateli różnych krajów a ilością przestępstw. Wśród krajów o niskiej przestępczości znajdujemy zarówno Szwajcarię, gdzie prawo kupna broni długiej gwarantuje konstytucja, jak i Polskę, której pod względem ilości legalnej broni w domach ustępuje w Europie wyłącznie Litwa i Rumunia. Paradoksalnie właśnie Litwa jest jednym z niewielu krajów Europejskich, gdzie liczba morderstw w przeliczeniu na liczbę mieszkańców jest jeszcze wyższa niż w USA.

Dlatego korzystając z informacji które już posiadamy, możemy dojść do wniosku, że rozbieranie społeczeństwa nie tylko nie wpłynie na przestępczość, ale wręcz może prowadzić do jej wzrostu. Przestępcy nie przejmują się zakazami i zawsze broń zdobędą. Nawet w kraju o tak restrykcyjnych przepisach jak Polska notuje się ok. 10 przestępstw z użyciem broni palnej na tydzień, a tylko w roku 2011 Policja skonfiskowała 1491 szt. broni palnej, w tym 79 szt. tak zwanej „broni domowej roboty”. Mimo to, tacy ludzie jak Brunon K. ciągle bez problemu kupują broń na targu. Przykładowo mieszkaniec Legnicy, który w zeszłym roku strzałami z AK-47 przeganiał „zbyt hałaśliwych” amatorów tanich win, zakupił go nielegalnie na targu wraz z zapasem amunicji za 700 Euro.

INTERPOL

Do podobnych wniosków doszło szefostwo Interpolu analizując

wrześniowy atak na centrum handlowe w Kenii, gdzie ze względu na fakt, iż jedynymi uzbrojonymi ludźmi w centrum handlowym byli terroryści, zginęło co najmniej 67 osób. Sekretarz Generalny Interpolu Ronald Noble, który w wywiadzie dla ABC News stwierdził, że centra handlowe stanowią dla terrorystów „łatwe cele” gdyż są słabo chronione i przyciągają dużą liczbę nieuzbrojonych ludzi. Dodał też, że istnieją tylko dwa sposoby na uniknięcie tego typu zamachów. Należy albo stworzyć bezpieczne obrzeża wokół takich miejsc, albo zezwolić obywatelom na noszenie własnej broni, by w razie ataku mogli bronić się sami. O ile słowa Noble dotyczyły bezpośrednio zamachu w Nairobi, trudno tu nie dostrzec analogii do Amerykańskich masakr, które odbywają się niemal wyłącznie w tzw. „Gun Free Zone”, czyli miejscach, gdzie zamachowiec może być niemal pewny, że uzbrojony będzie wyłącznie on. Warto tu wspomnieć masakrę w Aurora Mall, gdzie broń miał wyłącznie zamachowiec i porównać ją z nieco wcześniejszą (i zupełnie nieznaną) masakrą w miasteczku Aurora... której nie było. Parking na którym miała się odbyć nie był „gun free zone” i zamachowiec został niemal natychmiast zastrzelony przez uzbrojonego cywila. Ronald Noble nawiązuje do tego typu sytuacji pytając: „Zadajcie sobie to pytanie sami: Gdyby było to Denver w Colorado, to czy ci goście mogliby przez godziny, ba, dnię całe strzelać sobie do kogo popadnie?”, po czym dodaje: „Czy uzbrojeni obywatele nie są konieczni bardziej niż w przeszłości wobec zmieniającego się zagrożenia terroryzmem? Jest to coś, co musi zostać przedyskutowane”.

Słowom Noble’a powagi dodaje fakt, że z amerykańskich statystyk wynika, iż strzelający policjant myli się ponad 5 razy częściej niż strzelający zwykły obywatel. I nie wynika to bynajmniej ze złego przygotowania policjantów, a z prostego faktu, że zwykły obywatel z reguły sięga po broń w czasie gdy przestępstwo jest dokonywane. On widzi, kto jest zamachowcem i reaguje, jak ten przypadkowy przechodzień na parkingu w miasteczku Aurora. Gdy jednak nie ma uzbrojonego przechodnia, policja przyjeżdża dopiero po kilkunastu minutach i musi

reagować, nie mając pełnego rozeznania w sytuacji. Zamachowiec z Aurora Mall omal nie uciekł spokojnie informując policjanta, że jest agentem FBI pracującym pod przykryciem i właśnie prowadził akcję.

ANTY-MALMSTROMIZM

Prawdopodobnie argumenty Sekretarza Generalnego Interpolu Ronalda Noble'a nie zostaną przez Panią komisarz Malmstrom zauważone. Nie oznacza to jednak, że jej planom nikt nie spróbuje się przeciwstawić. I tu właśnie my Polacy mamy powody do dumy. Bo to z inicjatywy działaczy Ruchu Obywatelskiego Miłośników Broni, powstała inicjatywa „Firearms United”, której celem jest wzajemna pomoc wszelkich Europejskich stowarzyszeń i federacji pragnących przeciwstawić się planom komisarz Malmstrom. W przeciągu 12 dni istnienia na Facebooku inicjatywa zebrała ponad 1300 sympatyków, nawiązała kontakty z organizacjami z Niemiec, Słowacji, Wielkiej Brytanii, Irlandii i innych krajów. Jednocześnie v-ce prezes ROMB wystąpił z podziękowaniami dla Sekretarza Generalnego Interpolu Ronalda Noble'a za zwrócenie uwagi na problem „łatwych celów”. Sama inicjatywa sprzyja wymianie materiałów i informacji. Np. bardzo wiele rzeczowych danych ROMB otrzymuje od Niemieckiej aktywistki German Rifle Association, Katji Triebel a już wkrótce zostaną one przetłumaczone między innymi na Polski i rozpropagowane wśród naszych strzelców. A jeżeli jakikolwiek obywatel UE zechce wyrazić swój sprzeciw wobec planów komisarz Malmstrom, już wkrótce na stronie www.firearms-united.eu oraz na stronach organizacji współpracujących, znajdzie pełne informacje jak tego dokonać.

Niechlubny, wspomniany na wstępie tekstu, 11 listopada 1938 nie może się powtórzyć i nikt nie sugeruje, że celem Cecily Malmstrom jest ułatwienie dla tego typu regulacji na przyszłość. Pamiętajmy jednak, że o ile posłowie Reichstagu, wprowadzając w 1928 roku system pozwoleń na broń, nie mieli świadomości, jakie mogą być tego skutki, o tyle dziś, po kilkudziesięciu latach legislacyjnych eksperymentów

dysponujemy faktami, które pozwalają na wyciągnięcie wniosków. A te niestety nakazują by z dużą rezerwą podchodzić do pomysłów Pani komisarz Cecylii Malmstrom.

Autor: Rafał Kawalec

Ruch Obywatelski Miłośników Broni: romb.org.pl

Nadesłano do „Wolnych Mediów”